

## **IX. BLISKOWSCHODNIE DYLEMATY, CZYLI JAK ROZPĘTAĆ KOLEJNĄ WOJNĘ W REGIONIE**

### **IZRAEL–PALESTYNA – ANI DIALOG, ANI WOJNA**

Przeprowadzone 25 stycznia 2006 r. wybory do Palestyńskiej Rady Ustawodawczej przyniosły wyniki niespodziewane, choć nie dla wszystkich obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej były one tak zaskakujące. Wiele razy odraczane ze względu na ciągłe napięcia w relacjach palestyńsko-izraelskich (druga intifada), ostatecznie odbyły się po dziesięcioletniej przerwie. Nowy parlament wraz z nowym przewodniczącym Autonomii Palestyńskiej, Mahmudem Abbasem, wybranym po śmierci Jasira Arafata, miał dać impuls do kolejnej próby pokojowych rozstrzygnięć w arabsko-izraelskim konflikcie. Stało się jednak inaczej. Dotychczasowe władze Autonomii kontrolowane przez Al-Fatah (Organizację Wyzwolenia Palestyny) nie były w stanie zapewnić ani upragnionego pokoju i własnego państwa Palestyńczykom (co wydaje się podstawowym postulatem nacjonalizmu palestyńskiego), ani codziennej stabilizacji będącej warunkiem wstępnym powrotu do normalności dla Arabów palestyńskich po wielu latach wojen, wyrzeczeń, uchodźstwa i niepewnych warunków życia. Okres władzy Al-Fatah przyniósł natomiast duży poziom korupcji i innych negatywnych zjawisk wynikających z biedy i niedorozwoju terytoriów palestyńskich. Oczywiście brak poprawy warunków życia na terytoriach palestyńskich wynikał w przeważającej mierze z ciągle utrzymującej się sytuacji konfliktowej w relacjach z Izraelem (co uwidoczniło się zwłaszcza po załamaniu procesu pokojowego i wybuchu drugiej intifady w 2000 r.), niemniej przywódcy Al-Fatah obiecywali pokój i stabilizację, dzięki czemu wygrali poprzednie wybory. W tej sytuacji wybory z 2006 r. dały okazję Palestyńczykom do wyrażenia wotum nieufności wobec dotychczasowych elit politycznych.

Wybory przyniosły zwycięstwo Hamasowi (Muzułmański Ruch Oporu, Harakat al-Mukawama al-Islamijja) – partii z jednej strony odwołującej się do fundamentalizmu muzułmańskiego oraz nacjonalizmu palestyńskiego – z drugiej strony. Hamas powstał w 1987 r. w Gazie, a jego twórcy nawiązywali wyraźnie do dorobku programowego egipskiego Bractwa Muzułmańskiego. Powstanie organizacji i jej rozwój wiązały się z ewolucją sytuacji na palestyńskich terytoriach okupowanych – przede wszystkim ze wzrostem nacjonalizmu palestyńskiego po wybuchu pierwszej intifady w grudniu 1987 r. W przyjętym rok później dokumencie programowym stwierdzano, iż cała Palestyna (a więc obejmująca terytorium Izraela oraz ziem okupo-

wanych) została przekazana muzułmanom jako ich święte dziedzictwo i nie może być komukolwiek oddana. Po rozpoczęciu dialogu pokojowego wielu przywódców Hamasu opowiadało się przeciwko idei kompromisu palestyńsko-izraelskiego, a skrzydło bojowe organizacji – Brygady Izz ad-Din al-Kassam – było odpowiedzialne za wiele ataków terrorystycznych na cele izraelskie, mających storpedować proces pokojowy. Jednocześnie należy zauważyć, że w Hamasie istniały również podziały wewnętrzne i nie wszyscy aktywiści odrzucali w sposób absolutny możliwość kompromisu. W marcu 2005 r., kiedy po wyborze nowego przewodniczącego Autonomii, dzięki mediacji Egiptu, udało się wynegocjować porozumienie rozejmowe pomiędzy najważniejszymi palestyńskimi siłami politycznymi a Izraelem, Hamas był jednym z jego sygnatariuszy. Istotną rolę w określaniu strategii działania Hamasu odgrywa jego skrzydło zewnętrzne, którego kierownictwo rezyduje w Damaszku i wydaje się podatne na wpływy ze strony Syrii, próbującej wygrywać sprawę palestyńską dla własnych (antyizraelskich) celów w polityce zagranicznej. Biurem w Damaszku kieruje Chalid Miszal – polityk radykalny, dążący do przejęcia kontroli nad całą organizacją, który potrafił wykorzystać sprzeczności w nacjonalistycznym ruchu palestyńskim ujawnione po przejęciu władzy przez Hamas do wzmocnienia swojej pozycji.

Hamas uzyskał w wyborach 44,45% głosów, co przy mieszanej ordynacji wyborczej dało mu 74 miejsca w 132-osobowym parlamencie, a więc bezwzględną większość. Rządzący dotychczas Al-Fatah uzyskał 41,43% głosów i 45 deputowanych, jednak to jego przedstawiciel, Mahmud Abbas, po zwycięstwie wyborczym w 2005 r. pełnił obowiązki szefa Autonomii Palestyńskiej, zachowując istotny wpływ na procesy polityczne w Autonomii.

Zwycięstwo Hamasu, organizacji odmawiającej Izraelowi prawa do istnienia, wywołało ostre reakcje władz tego państwa. Jego rząd odmówił podejmowania jakichkolwiek negocjacji z organizacją, która dąży do zniszczenia Izraela. Podobne stanowisko zajęły Stany Zjednoczone. Wiele innych rządów wyraziło podobne opinie, żądając od Hamasu akceptacji istnienia państwa żydowskiego. Członkowie tzw. Kwartetu Bliskowschodniego (ONZ, Unia Europejska, Rosja i Stany Zjednoczone) w trakcie spotkania 30 stycznia w Londynie przedstawili podobne oczekiwania, żądając od Hamasu wyrzeczenia się przemocy, uznania mocy wiążącej wcześniejszych porozumień izraelsko-palestyńskich oraz akceptacji zasad rozstrzygnięcia konfliktu izraelsko-palestyńskiego sformułowanych w dokumencie Kwartetu Bliskowschodniego nazwanym „mapą drogową” (z 2003 r.). Uznano wówczas, iż dalsza zewnętrzna pomoc finansowa dla władz Autonomii (a stanowi ona około połowy palestyńskich przychodów budżetowych, zapewniając normalne funkcjonowanie urzędów i służb) będzie uzależniona od spełnienia tych żądań. Hamas, poddany różnorodnym naciskom zewnętrznym, nie zmienił jednak swojego stanowiska wobec Izraela, pomimo dyplomatycznych zabiegów wielu państw i organizacji. W tym kontekście m.in. należy widzieć zaproszenie do Moskwy przywódców Hamasu, sformułowane przez prezydenta Władimira Putina. Rozmowy te (3 marca) nie przyniosły spodziewanych efektów, narażając Rosję na pogorszenie stosunków z Izraelem i krytyczne uwagi Waszyngtonu dążącego do izolacji Hamasu.

Nieprzejednane stanowisko przywódców Hamasu w kwestii uznania Izraela stało się także jedną z przyczyn napięć w relacjach z prezydenckim ośrodkiem władzy w Autonomii. Prezydent Abbas, podejmując w poprzednich miesiącach wysiłki na rzecz reaktywowania dialogu pokojowego, stanął przed kolejną poważną przeszkodą – oporem silnego ośrodka władzy ustawodawczej i wykonawczej w Autonomii Palestyńskiej.

Nowa Palestyńska Rada Ustawodawcza ukonstytuowała się 18 lutego 2006 r. Dzień później misję utworzenia nowego rządu przyjął jeden z przywódców Hamasu, Isma' il Hanijja, postrzegany jako lider umiarkowanego skrzydła organizacji. Ukonstytuowanie się nowych instytucji palestyńskich, kontrolowanych przez Hamas, stało się impulsem dla Izraela do wprowadzenia sankcji. Już 19 lutego rząd kierowany przez Ehuda Olmerta zdecydował o zamrożeniu przekazywania władzom Autonomii środków pochodzących z opłat celnych i podatków oraz o wprowadzeniu zakazu transferu broni i wyposażenia militarnego dla palestyńskich sił bezpieczeństwa. Wprowadzono również ograniczenia w przemieszczaniu się palestyńskich parlamentarzystów pochodzących z Hamasu pomiędzy Strefą Gazy i Zachodnim Brzegiem Jordanu. Premier Olmert wezwał państwa i organizacje wspierające Autonomię do wstrzymania pomocy władzom, które określił jako „terrorystyczne”.

Zaprzysiężenie 29 marca rządu zdominowanego przez działaczy Hamasu uruchomiło proces wprowadzania ograniczeń w wielkości i charakterze pomocy zewnętrznej dla Autonomii. Rysujące się problemy z finansowaniem instytucji Autonomii Palestyńskiej skłoniły z kolei różne podmioty w świecie muzułmańskim sympatyzujące z Hamasem do formułowania apeli o pomoc czy też bezpośredniego wsparcia finansowego (m.in. rządy Iranu i Kataru przyznały w kwietniu Autonomii po 50 mln USD, apele o wsparcie sformułowali działacze Bractwa Muzułmańskiego). Ogromne uzależnienie od pomocy zewnętrznej już wkrótce postawiło władze Autonomii na granicy bankructwa. W związku z tym członkowie Kwartetu Bliskowschodniego na spotkaniu w Nowym Jorku 9 maja opracowali plan finansowania Autonomii z pominięciem rządu kontrolowanego przez Hamas. Program miał zapewnić pomoc w wysokości ok. 100 mln USD miesięcznie przeznaczonych na cele społeczne, finansowanie urzędów i struktur odpowiedzialnych za bezpieczeństwo oraz pomoc humanitarną. Następnego dnia Izrael zaakceptował tę propozycję, godząc się także na otwarcie granic z Autonomią dla ruchu towarowego<sup>1</sup>. Nie zmienia to faktu, że rozwiązania te miały charakter doraźny i nie tworzyły przesłanek dla trwałego ustabilizowania sytuacji gospodarczej na terytoriach okupowanych.

Ukonstytuowanie się rządu Hamasu stało się także impulsem dla rywalizacji z ośrodkiem prezydenckim o kontrolę palestyńskich struktur bezpieczeństwa. Zainicjowane po przejęciu władzy przez Mahmuda Abbasa działania na rzecz konsolidacji i ujednoczenia sił odpowiedzialnych za bezpieczeństwo na obszarze Autonomii oraz stworzenia efektywnego systemu dowodzenia i kontroli nad tymi siłami (co było jednym z izraelskich warunków wznowienia dialogu pokojowego) po

<sup>1</sup> „Financial Times” z 10 maja 2006 r.

raz kolejny stanęły pod znakiem zapytania, kiedy nowy rząd podjął wysiłki na rzecz przejęcia kontroli nad bezpieczeństwem Autonomii. Oznaczało to w praktyce powrót do sytuacji, w której za sektor bezpieczeństwa odpowiadało wiele ośrodków władzy rywalizujących o wpływy i prowadzących niezależne od siebie działania. Efektem były narastające nieporozumienia, starcia, konflikty, które przerodziły się stopniowo (ze szczególnym natężeniem pod koniec 2006 roku) niemal w regularną wojnę domową. Szansę na zakończenie nieporozumień pomiędzy Al-Fatah a Hamasem stworzyło dopiero porozumienie zawarte w Mekce (7–8 lutego 2007 r.)<sup>2</sup>, dzięki pośrednictwu króla Abd Allaha z Arabii Saudyjskiej, na mocy którego powstał koalicyjny rząd „jedności narodowej” z udziałem różnych frakcji reprezentowanych w parlamencie oraz polityków niezależnych.

Dla Izraela istniejąca sytuacja oznaczała kontynuację realizowanej przez poprzedniego premiera Ariela Szarona polityki jednostronnych działań wobec kwestii palestyńskiej. Po poważnej chorobie Szarona ster rządów w Izraelu przejął dotychczasowy wicepremier i najważniejszy współpracownik poprzedniego szefa rządu, Ehud Olmert. Kierując także założoną przez Szarona partią Kadima, poprowadził ją do zwycięstwa w wyborach parlamentarnych, które odbyły się 28 marca 2006 r. Uzyskując 22,02% głosów i 29 miejsc w 120-osobowym parlamencie, odebrała ona część elektoratu dominującym dotychczas partiom w izraelskim systemie politycznym: Partia Pracy zdobyła 19 mandatów (15,06% głosów), a Likud – 12 mandatów (8,99%) ustępując na trzeciej pozycji miejsca partii Szas reprezentującej Żydów sefardyjskich (również 12 mandatów). W skład nowego rządu, zaakceptowanego 4 maja przez parlament, weszli przedstawiciele Kadimy, Partii Pracy, partii Szas oraz partii Gil, reprezentującej emerytów. 23 października do koalicji dołączyła ponadto skrajnie prawicowa partia Nasz Dom Izrael (Jisra’el Bejtanu), reprezentująca imigrantów rosyjskich, mająca 11 przedstawicieli w Knesecie. Premier Olmert zarówno w okresie kampanii wyborczej, w trakcie formowania koalicji rządowej, jak i po jej utworzeniu deklarował kontynuację polityki swojego poprzednika, która doprowadziła do jednostronnego wycofania Izraela ze Strefy Gazy w 2005 r. Celem rządu Olmerta mają być podobne działania na Zachodnim Brzegu Jordanu. Nie oznacza to jednak całkowitego wycofania się z tego obszaru. Władze Izraela deklarują likwidację osiedli „rozproszonych” i przekazanie tych obszarów Palestyńczykom, a zachowanie i rozbudowę systemu osiedli położonych wzdłuż granic Izraela oraz aneksję tych terytoriów<sup>3</sup>. Premier Olmert zapowiedział wytyczenie nowych granic państwa do 2010 r. Jednocześnie, pod wpływem nacisków zewnętrznych, zwłaszcza płynących ze Stanów Zjednoczonych, deklarował gotowość negocjacji z Palestyńczykami, pod warunkiem iż pojawi się odpowiedzialny partner do rozmów. Za takiego partnera uznano prezydenta Abbasa, jego pozycja i konflikt we władzach Autonomii uniemożliwiły jednak podjęcie skutecznych negocjacji dwustronnych.

Do znacznego zaostrzenia sytuacji w relacjach palestyńsko-izraelskich doszło w połowie 2006 r. Pojedyncze akty przemocy zdarzały się już wcześniej, najczęściej

<sup>2</sup> „Rzeczpospolita” z 9 lutego 2007 r.

<sup>3</sup> J. Bury, *Wybory w Izraelu. Aspekty międzynarodowe*, „Biuletyn PISM”, nr 22 (362), 31 marca 2006 r.

wywoływane przez radykalne ugrupowania palestyńskie bojkotujące porozumienie rozejmowe z marca 2005 r. W dniu 8 czerwca 2006 r. doszło do zamachu izraelskiego na obóz szkoleniowy Ludowych Komitetów Oporu, jednej z radykalnych organizacji, które wzmocniły swój potencjał w okresie drugiej intifady. W trakcie zamachu zginął Dżamal Abu Samhadana, jeden z przywódców LKO, już wcześniej (w 2003 r.) będący celem izraelskiego zamachu. Polityk ten stał także na czele sił bezpieczeństwa powołanych przez rząd Hanijji. W następnych dniach doszło do kolejnych ataków na cele izraelskie i odwetowych akcji na cele palestyńskie, w wyniku których śmierć poniosło ponad 20 osób cywilnych. Eskalacja ataków po obu stronach doprowadziła do włączenia się do walk bojówek Hamasu, co oznaczało *de facto* zerwanie porozumienia rozejmowego z marca 2005 r. W tej sytuacji 25 czerwca doszło do ataku bojówki palestyńskiej na posterunek wojskowy po izraelskiej stronie granicy, w wyniku którego dwóch żołnierzy i dwóch napastników poniosło śmierć, a jeden żołnierz izraelski został uprowadzony na obszar kontrolowany przez Palestyńczyków (do zamachu, mającego być odwetem za zabójstwo Dżamala Abu Samhadana, przyznały się Ludowe Komitety Oporu, Brygady Izz ad-Din al-Kassam oraz wcześniej nieznana organizacja – Armia Islamu). Stało się to przyczyną ogromnego wzrostu napięcia na skalę nienotowaną od wielu miesięcy. Ponieważ pomimo apeli zarówno prezydenta Abbasa, jak i przywódców Hamasu porwany żołnierz nie odzyskał wolności, siły izraelskie 28 czerwca rozpoczęły serię ataków na tereny Autonomii, m.in. zajmując strategiczne punkty i więzząc palestyńskich parlamentarzystów oraz kilku ministrów rządu Hanijji. Rozpoczęła się długotrwała operacja wojskowa o kryptonimie „Letnie Deszcze”. Zdaniem strony izraelskiej, operacja miała za zadanie uwolnienie pojmanego żołnierza oraz zwiększenie bezpieczeństwa granic izraelskich wobec zwiększonej aktywności palestyńskich ugrupowań radykalnych. W tej sytuacji bezprzedmiotowe stały się ustalenia przywódców zwaśnionych stron, Ehuda Olmerta i Mahmuda Abbasa, którzy w trakcie spotkania w Petrze (Jordania) 22 czerwca uzgodnili konieczność dalszych działań na rzecz odbudowy dialogu (w tym kolejnego spotkania na szczycie)<sup>4</sup>.

Kolejne miesiące upłynęły więc pod znakiem napięć i wymiany ciosów, które oddaliły jakiegokolwiek szanse na wznowienie dialogu. Barię dla wznowienia kontaktów pomiędzy Izraelem i Palestyńczykami były także animozje wewnątrz palestyńskiego ruchu narodowego – rywalizacja Hamasu i Al-Fatah okazała się wyjątkowo destrukcyjna dla możliwości realizacji palestyńskich celów narodowych, a ewentualne porozumienie i utworzenie rządu „jedności narodowej” wcale nie musi prowadzić do stabilizacji w sytuacji, kiedy Hamas ciągle odmawia zaakceptowania geopolitycznych realiów Bliskiego Wschodu, stojąc na radykalnych pozycjach. Sam problem palestyński w drugiej połowie 2006 r. zszedł nieco na drugi plan, kiedy sprzeczności arabsko-izraelskie przyniosły kolejną odsłonę konfliktu w Libanie. Równoległe jednak z aktywnością wojskową Izraela na terytorium północnego sąsiada kontynuowane były akcje na obszarze Autonomii. Ich głównego celu – uwolnienia izraelskiego żołnierza – nie udało się jednak zrealizować.

<sup>4</sup> „International Herald Tribune” z 23 czerwca 2006 r.

**LIBAN – WOJNA IZRAELA Z HIZB'ULLAHEM**

W wyniku tzw. cedrowej rewolucji w Libanie zaszły istotne zmiany polityczne, które miały oznaczać początek nowej epoki w historii kraju. Wycofanie w kwietniu 2006 r. armii syryjskiej oznaczało *de facto* szansę na przywrócenie pełnej suwerenności kraju, który przez poprzednie 30 lat, pogrążony w konfliktach wewnętrznych, stał się pionkiem w rozgrywkach silniejszych sąsiadów. Impulsem do wydarzeń, które zmieniły wewnątrzlibańską scenę polityczną i uwolniły kraj od militarnej obecności syryjskiej, było zabójstwo byłego premiera kraju Rafika al-Haririego, polityka, który w ostatnich miesiącach swego życia domagał się wycofania Syrii z Libanu. Zabójstwo al-Haririego i okoliczności, w jakich to nastąpiło, wywołały masowe manifestacje antysyryjskie i oskarżenia władz w Damaszku o odpowiedzialność za tę zbrodnię. Uwolnienie się od wpływów syryjskich nie było jednak całkowite. Silną obecność na wewnątrzlibańskiej scenie politycznej zachowały bowiem ugrupowania prosyryjskie, mające swoje zaplecze głównie w szyickiej części społeczeństwa Libanu. Najbardziej wpływowym ugrupowaniem tego typu jest Hizb'ullah – Partia Boga – o orientacji fundamentalistycznej, powstała na początku lat 80. jako wyraz oporu wobec militarnej aktywności Izraela na terytorium północnego sąsiada<sup>5</sup>. Hizb'ullah, prowadząc działalności antyizraelską, cieszył się wsparciem politycznym i wojskowym ze strony Syrii (odrzucającej dotychczas możliwość kompromisu z Izraelem) oraz Iranu (powstanie Hizb'ullahu było następstwem rozprzestrzeniania się hasła rewolucji muzułmańskiej po irańskim przewrocie z 1979 r.). Ugrupowanie to stało się jedyną siłą polityczno-wojskową, która nie podporządkowała się władzom libańskim po wygaszeniu wojny domowej w tym kraju (porozumienie z At-Ta'if z 1989 r.), co było możliwe dzięki wsparciu Syrii utrzymującej wpływy w Libanie i wspierającej Hizb'ullah jako czynnik nacisku na Izrael. Ta rola Partii Boga nie zakończyła się nawet po wycofaniu wojsk izraelskich z południowego Libanu, co nastąpiło w maju 2000 r. Hizb'ullah, który kontrolował obszary Libanu graniczące z Izraelem, stwarzał ciągle zagrożenie dla północnych rubieży państwa żydowskiego, a spór terytorialny o niewielki obszar na pograniczu Libanu i okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan (tzw. farma Szeba'a kontrolowana przez Izrael od 1967 r.) dawał pretekst do utrzymywania antyizraelskiej retoryki oraz podsycał stałe ognisko napięcia, wywołując co kilka miesięcy lokalne starcia żołnierzy armii izraelskiej z bojownikami Hizb'ullahu.

Aktywność tej organizacji leżała u źródeł kolejnego starcia izraelsko-arabskiego, do jakiego doszło w 2006 r. na terytorium Libanu. Trwający 34 dni konflikt został wywołany 12 lipca przez bojówkę Hizb'ullahu, która przekroczyła granicę z Izraelem i napadając na patrol wojsk tego kraju, zabiła trzech i uprowadziła dwóch żołnierzy izraelskich na terytorium Libanu. W podjętym wówczas pościgu zginęło pięciu kolejnych żołnierzy izraelskich. Te wydarzenia sprowokowały Izrael do podjęcia operacji wojskowej na dużą skalę, nastawionej początkowo na uwolnienie uwięzionych żołnierzy, a następnie – według oświadczeń strony izraelskiej – na rozbięcie infrastruktury wojskowej Hizb'ullahu. Operacja z 12 lipca przypominała

<sup>5</sup> H. Jaber, *Hizb'ullah – walka i zemsta*, przeł. J. Kozłowski, Rytm – Bellona, Warszawa 1999.

swym charakterem działania palestyńskie z końca czerwca, które również doprowadziły do zakrojonej na dużą skalę operacji wojsk izraelskich na terytoriach okupowanych. W tej sytuacji akcję Hizb'ullahu trudno uznać za przypadkową. Raczej była to świadoma prowokacja zmierzająca do dalszego zaostrzenia relacji Izraela ze światem arabskim. Ze względu na związki Hizb'ullahu z Syrią i Iranem, pojawiło się wiele komentarzy wskazujących na Damaszek i/lub Teheran jako możliwe źródło inspiracji dla konfliktu. Wskazywano m.in. na chęć odwrócenia uwagi od irańskiego programu atomowego bądź też syryjskiego zaangażowania w zabójstwo Rafika al-Haririego jako potencjalne przyczyny podsycania konfliktu z Izraelem. Niewykluczone również, że konflikt miał lokalne źródło, za czym mogą przemawiać zacieśniane w coraz większym stopniu związki pomiędzy libańskim Hizb'ullahem a palestyńskimi ugrupowaniami o orientacji fundamentalistycznej.

Izrael, podejmując akcje odwetowe, zastosował taktykę wojny totalnej. Na początku operacji zablokowana została przestrzeń powietrzna i porty Libanu, co odcięło ten kraj od świata, a ludność cywilną od pomocy humanitarnej. Lotnictwo izraelskie zbombardowało porty, lotniska, drogi, mosty i wiele innych obiektów infrastruktury, paraliżując życie kraju. Takie działania wywołały oskarżenia pod adresem strony izraelskiej o zastosowanie środków nieadekwatnych wobec zagrożenia, jakie akcja Hizb'ullahu stworzyła dla bezpieczeństwa Izraela. W rzeczywistości – wydaje się – cele operacji były znacznie szersze niż zniszczenie infrastruktury tej organizacji w południowym Libanie. Strona izraelska stała na stanowisku, że dla zagwarantowania pokoju i stabilności na granicy obu państw rząd Libanu powinien podjąć wysiłki w celu zlikwidowania potencjału bojowego Hizb'ullahu i wziąć na siebie odpowiedzialność za wszelkie działania, jakie z terytorium Libanu są podejmowane przeciwko Izraelowi. Tak więc działania te miały pokazać, iż z punktu widzenia strony izraelskiej rząd Libanu jest współodpowiedzialny za eskalację napięcia (tym bardziej iż w libańskim rządzie jedności narodowej, utworzonym po wyborach z 2006 r., zasiada dwóch ministrów z Hizb'ullahu), a jednocześnie wymusić skuteczne poczynania władz zmierzające do niedopuszczenia, aby podobna sytuacja powtórzyła się w przyszłości. Cenę za to zapłaciła ludność cywilna Libanu. W trakcie trwania działań militarnych zginęło ok. 1200 cywilów, ok. 3600 zostało rannych, a blisko 1 mln musiało opuścić swoje miejsca zamieszkania. Po stronie izraelskiej zginęły 44 osoby cywilne (w tym 18 obywateli pochodzenia arabskiego), a ok. 1500 odniosło obrażenia. Straty wśród uczestników działań militarnych wyniosły 119 żołnierzy izraelskich i ok. 500 bojowników Hizb'ullahu<sup>6</sup>.

Próba całkowitego rozbicia potencjału przeciwnika przez Izrael nie w pełni się powiodła. Hizb'ullah odpowiedział na akcję izraelską podjęciem działań o charakterze partyzanckim oraz ostrzałem raketowym terytoriów północnego Izraela. Wydarzenia te pokazały, iż posiada on rakiety o zasięgu do kilkudziesięciu kilometrów (pociski docierały nawet w okolice Dżaninu na Zachodnim Brzegu Jordanu, czyli ok. 80 km na południe od granicy z Libanem). Izrael zniszczył dużą liczbę

<sup>6</sup> „Keesing's Record of World Events” 2006, nr 7, s. 47389–47392; „Keesing's Record of World Events” 2006, nr 8, s. 47432–47435.

wyrzutni raketowych Hizb'ullahu, niemniej do końca trwania operacji organizacja ta była w stanie kontynuować akcje militarne świadczące o posiadaniu sporych zapasów nowoczesnego uzbrojenia. Zachowanie dużej części zdolności bojowych przez Hizb'ullah pokazało, iż Izrael nie zrealizował w pełni zakładanych celów strategicznych, co wywołało nieprzychylnie komentarze pod adresem rządu i armii w samym Izraelu. Wzmacniane one były doniesieniami o ogromnych stratach wśród ludności cywilnej w Izraelu i Libanie oraz raportami instytucji międzynarodowych o naruszaniu norm prawa międzynarodowego przez siły interwencyjne (podobne oskarżenia formułowano zresztą również pod adresem Hizb'ullahu).

Wspólnota międzynarodowa od wybuchu kryzysu podejmowała wysiłki na rzecz jego jak najszybszego wygaszenia, chociaż odrębne oceny formułowane wobec zachowania stron konfliktu (zwłaszcza Izraela) powodowały opóźnienia w podejmowaniu skutecznych działań. Tradycyjnie proizraelskie stanowisko zajęły Stany Zjednoczone wskazujące na prawo Izraela do zagwarantowania swojego bezpieczeństwa i akceptujące cele strategiczne, jakie przyświecały izraelskim decydencom w trakcie konfliktu. Dla Stanów Zjednoczonych sukces Izraela oznaczał także ograniczenie wpływów Syrii i Iranu w regionie, co mogło doprowadzić do osłabienia ich wpływów również w Iraku. Brak zgody amerykańskiego mocarstwa na propozycje pokojowe wysuwane przez różnych aktorów dążących do jak najszybszego powstrzymania działań militarnych uniemożliwiał wypracowanie wspólnego stanowiska, dając Izraelowi czas na zrealizowanie celów wojskowych. Krytyczne stanowisko wobec działań wojskowych w Libanie zajęły Rosja i Chiny, a przywódcy francuscy podkreślali, iż środki zastosowane przez Izrael wykraczają poza obronę konieczną. W wyniku wielu tur konsultacji (m.in. w trakcie szczytu G-8 w Petersburgu w dniu 16 lipca oraz na specjalnej konferencji poświęconej kryzysowi libańskiemu, jaka obradowała w Rzymie 26 lipca) ostatecznie udało się wynegocjować kompromisową rezolucję nr 1701, przyjętą przez Radę Bezpieczeństwa ONZ 11 sierpnia 2006 r. Rezolucja nadała moc prawną wcześniej pojawiającym się propozycjom rozwiązania konfliktu, uwzględniając interesy bezpieczeństwa Izraela. Przewidziano w niej m.in. rozszerzenie obecności sił ONZ w Libanie w ramach misji UNIFIL (zwiększając jej liczebność z 2 tys. do ok. 15 tys. żołnierzy) oraz wzmocnienie ich kompetencji. Siły UNIFIL uzyskały mandat do podjęcia wszelkiej akcji, aby zapewnić, iż obszar ich rozmieszczenia nie będzie wykorzystywany dla wrogich działań każdego rodzaju. Poza tym mają one chronić ludność cywilną przed zagrożeniami. Rezolucja wezwała do całkowitego powstrzymania się od wrogich aktów obie strony, a następnie do rozmieszczenia w południowym Libanie oddziałów armii libańskiej (liczących 15 tys. żołnierzy), wspólnie z siłami międzynarodowymi (celem tych postanowień jest niedopuszczenie do powrotu na pogranicze libańsko-izraelskie bojowników Hizb'ullahu). Równoległe z rozmieszczaniem wojsk libańskich oraz sił międzynarodowych zobowiązano Izrael do wycofania swoich oddziałów bojowych z regionu południowego Libanu<sup>7</sup>. 14 sierpnia rankiem postano-

<sup>7</sup> Rezolucja nr 1701 (2006) z 11 sierpnia 2006 r., źródło: <<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N06/465/03/PDF/N0646503.pdf?OpenElement>>.



wienia rezolucji weszły w życie, kończąc ponad miesięczny konflikt. Izrael 7 września zniósł blokadę libańskiej przestrzeni powietrznej, a dzień później morską blokadę wybrzeża. 1 października ostatnie oddziały wojsk lądowych Izraela opuściły południowy Liban. Wzmocnione siły UNIFIL, kierowane przez Francję (od lutego 2007 r. przez Włochy), rozpoczęły realizację swojego mandatu, który ma trwać do przejścia pełnej odpowiedzialności za południowy Liban przez armię tego państwa. Hizb'ullah takie zakończenie konfliktu uznał za swój sukces, co w perspektywie może nie najlepiej wróżyć szansom stabilizacji w regionie.

### IRAK – KROK OD WOJNY

Wyborczy maraton, jaki Irakijczycy przeżyli w 2005 r., miał doprowadzić do ustabilizowania systemu politycznego i wykreować instytucje władzy publicznej mające legitymizację prawną, akceptowane przez irackie społeczeństwo. Przyjęcie nowej konstytucji, a następnie przeprowadzenie wyborów parlamentarnych (15 grudnia 2005 r.), miało być ukoronowaniem tego procesu. Państwa zaangażowane w procesy stabilizacji Iraku wyrażały wielokrotnie nadzieję, że odbudowa irackich struktur władzy politycznej mających demokratyczną legitymizację będzie przełomowym momentem w historii tego kraju. Wierzono, iż społeczeństwo irackie, doceniając dobrodziejstwa upadku dyktatury Saddama Husajna, udzieli poparcia nowym władzom, wybranym według zasad demokracji przedstawicielskiej i gotowym podjąć trud odbudowy państwa. Rok 2006 miał przynieść sprawdzian dla promowanej przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników strategii działania zmierzającej do stopniowej odbudowy irackiego państwa i jego zdolności zapewnienia swoim obywatelom bezpieczeństwa i stabilnego rozwoju dzięki takim wartościom, jak demokracja, prawa człowieka czy wolny rynek. Skuteczność tej strategii miała być odnoszona zresztą nie tylko do Iraku – w Waszyngtonie wyobrażano sobie, iż demokratyczny Irak będzie wzorem dla innych państw i społeczeństw bliskowschodnich, czynnikiem stabilizacji całego regionu bliskowschodniego i elementem oddziaływań w regionie na rzecz rozwiązywania lokalnych sprzeczności i konfliktów (także na obszarze Palestyny). Dodajmy, iż tło tych wyobrażeń stanowiło wcale nieukrywane założenie, iż demokratyczny Irak będzie sojusznikiem mocarstw zachodnich, a stabilizacja regionalna będzie się opierać na mniej lub bardziej dyskretnej, ale trwałej obecności Stanów Zjednoczonych – w wymiarach politycznym, wojskowym i gospodarczym (*Pax Americana*). Wizja stabilnego Bliskiego Wschodu administracji prezydenta George'a W. Busha opierała się na ideologicznych założeniach neokonserwatystów, którzy promując „amerykańskie” wartości w charakterze modelu uniwersalnego, wierzyli, iż dzięki nim stworzą warunki do przekształcenia świata, tak aby wszyscy mogli korzystać z dobrodziejstw nowoczesnej cywilizacji, a jednocześnie Stany Zjednoczone jako jedyne supermocarstwo uzyskały idealne warunki dla realizowania swojej cywilizacyjnej misji.

Wybory z grudnia 2005 r. miały być przełomowym momentem na drodze powojennej odbudowy irackich władz. W ich wyniku wybrano 275-osobowe Zgromadzenie Narodowe, które następnie miało wyłonić władze wykonawcze – pre-

zydenta i rząd. Wyniki wyborów pokazały po raz kolejny, iż wobec braku tradycji demokracji przedstawicielskiej oraz występowania ostrych podziałów społecznych elekcja przeradza się w plebiscyt, w którym czynnikiem decydującym o wyborze staje się tożsamość etniczna, kulturowa czy religijna. Skład irackiego parlamentu odzwierciedla więc istniejące w społeczeństwie podziały etniczne (Arabowie i Kurdowie) oraz wyznaniowo-religijne (sunnici i szyici). W sytuacji, gdy szyici stanowią ok. 60% społeczeństwa irackiego, ugrupowanie reprezentujące ich interesy zdobyło najliczniejszą reprezentację w organie przedstawicielskim – Zjednoczony Sojusz Iracki uzyskał 128 miejsc, Sojusz Kurdyjski zdobył 53 miejsca, a sunnicki Iracki Front Zgody – 44 mandaty. Świecka koalicja kilku partii o nazwie Iracka Lista Narodowa, kierowana przez byłego premiera Ijada Alawiego i wspierana przez Stany Zjednoczone, uzyskała 25 mandatów (pozostałe mandaty podzieliły między siebie mniejsze ugrupowania, najczęściej także odwołujące się do odrębnej tożsamości etnicznej bądź wyznaniowej)<sup>8</sup>.

Taki rozkład sił w parlamencie wymagał kompromisu i współpracy w dążeniu do stworzenia efektywnych struktur władzy państwowej, tym bardziej iż gwarancję jedności państwa irackiego dawało jedynie współdziałanie i podział władzy pomiędzy najważniejsze ugrupowania. O swoją pozycję obawiali się najbardziej sunnici, dominujący politycznie aż do upadku dyktatury Saddama Husajna, którzy następnie utracili znaczenie na rzecz szyitów i współpracujących z nimi Kurdów w ramach struktur władzy tymczasowej. Istotnym czynnikiem dla wewnętrznej stabilności Iraku jest także gospodarka – większość zasobów irackiej ropy naftowej znajduje się na terenach zdominowanych przez szyitów (południe) i Kurdów (północ kraju). Pomimo że mocarstwa zaangażowane w Iraku (oraz ONZ) dążyły do zachowania parytetu różnych wspólnot demograficznych w ramach tworzonych instytucji politycznych, funkcjonowanie tej zasady pozostawiało wiele do życzenia. W jakiejś mierze i sunnici byli za to odpowiedzialni, np. bojkotując wybory parlamentarne z 30 stycznia 2005 r.

Zasada podziału władzy pomiędzy wspólnoty etniczno-wyznaniowe znalazła zastosowanie także w trakcie obsady najważniejszych stanowisk w państwie w 2006 r. 22 kwietnia 2006 r. Dżalal Talabani (Kurd) ponownie został wybrany na urząd prezydenta (pełnił tę funkcję od 6 kwietnia 2005 r.). Dwa stanowiska wiceprezydentów zostały obsadzone przez reprezentantów społeczności szyickiej i sunnickiej. Po długotrwałych negocjacjach międzypartyjnych na urząd premiera został desygnowany 21 kwietnia Nuri al-Maliki (szyita z partii Dawa wchodzącej w skład Zjednoczonego Sojuszu Irackiego; reprezentujący tę samą partię Ibrahim al-Dżafari – poprzedni szef rządu – pomimo zabiegów i wsparcia części sił politycznych reprezentujących szyitów, nie zachował stanowiska ze względu na zarzuty, iż nie był w stanie zapewnić Irakowi bezpieczeństwa i ograniczyć ogromnego bezrobocia). Nowy rząd jedności narodowej z udziałem reprezentantów czterech największych ugrupowań

<sup>8</sup> *Bliski i Środkowy Wschód – geopolityczne przemiany*, „Rocznik Strategiczny 2005/06”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006, s. 280; J. Bury, *Wybory w Iraku. Implikacje wewnętrzne i międzynarodowe*, „Biuletyn PISM”, nr 5 (345), 17 stycznia 2006 r. Szczegółowe wyniki wyborów w Iraku zob.: <[http://en.wikipedia.org/wiki/Elections\\_in\\_Iraq](http://en.wikipedia.org/wiki/Elections_in_Iraq)>.

został zaprzysiężony 20 maja 2006 r. Urząd przewodniczącego parlamentu przypadł w udziale reprezentantowi społeczności sunnickiej. Został nim Mahmud al-Maszhadani z niewielkiej partii Iracki Narodowy Front Dialogu. Konstytuowaniu nowych władz towarzyszyło wiele nieporozumień i sporów, niemniej – dzięki negocjations Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – udało się wypracować kompromisowe uzgodnienia. Zewnętrzne naciski na jak najszybsze powołanie nowych władz wykonawczych były wynikiem m.in. niekorzystnej ewolucji sytuacji wewnętrznej w Iraku.

Istotnym wydarzeniem wpływającym na sytuację w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego w Iraku stał się zamach (22 lutego) na meczet szyicki al-Askari w Samarze. Zniszczenie kopuły ważnej dla szyitów świątyni wywołało liczne akty odwetowe skierowane przeciwko sunitom, które swoim zasięgiem objęły wiele miast irackich. Kraj ogarnęła fala przemocy, w ramach której zwyciężyła logika odwetu. Wzajemne ataki sunitów i szyitów przyniosły znaczne pogorszenie sytuacji bezpieczeństwa wewnętrznego. Nasilenie przemocy osiągnęło największy poziom od momentu wybuchu kryzysu w marcu 2003 r. Dane o ofiarach śmiertelnych i rannych zwiększały się z miesiąca na miesiąc. Według danych Misji Wsparcia NZ w Iraku (UNAMI, *UN Assistance Mission for Iraq*) w ciągu dwóch letnich miesięcy, w lipcu i sierpniu 2006 r., liczba cywilnych ofiar śmiertelnych wyniosła 6599. Z kolei w całym roku 2006 liczba ofiar śmiertelnych – według ONZ – zbliżyła się do ok. 17 tys. osób. Dla porównania – według władz w Bagdadzie – w 2005 roku w Iraku śmierć poniosło 5736 osób, w tym 4020 cywilów, a ponadto zginęły 1734 osoby określone jako „terroryści”. Ranne zostały w 2005 roku 8424 osoby, w tym 6086 cywilów (organizacje pozarządowe zwykle wskazywały na większą liczbę ofiar)<sup>9</sup>. Ponadto akty przemocy, do jakich dochodziło w rywalizacji międzywyznaniowej, wywoływały ucieczki ludności, zwłaszcza z terenów o mieszanej strukturze wyznaniowej. Według danych instytucji międzynarodowych w okresie od lutego do września 2006 r. swoje miejsca zamieszkania opuściło ok. 300 tys. osób, stając się uchodźcami wewnętrznymi. Tak znaczny wzrost skali przemocy w Iraku wywołał dyskusje na temat charakteru wydarzeń zachodzących w tym państwie. Coraz częściej do ich opisu używano terminu wojna domowa, chociaż przedstawiciele władz irackich oraz mocarstw anglosaskich unikali takich określeń, wskazując, że sytuacja – pomimo nasilenia aktów przemocy – nie wymknęła się jeszcze spod kontroli.

Ewolucja sytuacji wewnętrznej w Iraku w kierunku otwartego konfliktu była wynikiem świadomych działań bojówek opozycji dążących do skonfliktowania obu społeczności wyznaniowych i pogłębienia chaosu wewnętrznego. Celem była także kompromitacja sił rządowych i wspierających je sił międzynarodowych w sytuacji braku jakiegokolwiek postępu w kierunku stabilizacji. Na erozję autorytetu władz – postrzeganych często jako marionetkowe wobec sił interwencyjnych – wpływa brak postępu w odbudowywaniu infrastruktury gospodarczej i społecznej (dostęp do wody i elektryczności, wzrost cen, w tym ropy naftowej itp.) oraz wysoki po-

<sup>9</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2006, nr 1, s. 47069; „Keesing’s Record of World Events” 2006, nr 9, s. 47488; „Rzeczpospolita” z 6 lutego 2007 r.

ziom korupcji. Dominująca pozycja szyitów w systemie politycznym przekłada się także na ich dominację w siłowych strukturach państwa. Wielokrotnie wskazywano na powiązania oddziałów policji z nieformalnymi bojówkami, co skutkowało instrumentalnym wykorzystywaniem sił porządkowych w interesie określonej grupy społecznej. Doniesienia organizacji pozarządowych ujawniały masowe przypadki naruszania praw człowieka, stosowanie tortur wobec więźniów i różnych form przemocy wobec ludności cywilnej. Pojedyncze, ale udokumentowane przypadki nadużyć ze strony żołnierzy amerykańskich wobec Irakijczyków również sprzyjały kształtowaniu nastrojów opozycyjnych wobec władz irackich. Wydaje się, że rok 2006 nie przyniósł także przełomu w zwalczaniu zorganizowanych form zbrojnego oporu ugrupowań związanych z obalonym reżimem oraz fundamentalizmem muzułmańskim pomimo spektakularnego sukcesu, jakim było zabicie 7 czerwca Abu Musaba az-Zarkawiego, przywódcy irackich bojówek Al-Ka'idy.

Wzrost aktywności bojowników opozycji w Iraku postawił na porządku dnia pytanie o zewnętrzne zasilanie ugrupowań antyrządowych. Ugrupowania fundamentalistyczne od wybuchu kryzysu irackiego są wspierane materialnie przez międzynarodową siatkę organizacji o podobnym charakterze oraz poprzez napływ bojowników ze świata muzułmańskiego gotowych oddać życie w walce z „imperium amerykańskim”. Istotnym czynnikiem kształtującym sytuację w Iraku jest także polityka państw sąsiednich, a przede wszystkim Iranu, który wspiera ugrupowania szyickie sympatyzujące z wartościami leżącymi u źródeł irańskiego modelu politycznego. Strategiczny sojusz, wyrosły na gruncie antyamerykanizmu, łączy również Iran z Syrią. Te dwa kraje stały się także przedmiotem propagandowych oddziaływań mocarstw anglosaskich oskarżających je o podsycanie konfliktu wewnętrznego w Iraku dla maksymalizowania własnych korzyści. Wzmagало to napięcia w i tak już chłodnych relacjach Stanów Zjednoczonych z tymi państwami (problem wspierania Hizb'ullahu, irański program atomowy).

Jednocześnie coraz bardziej mglista perspektywa uregulowania sytuacji w Iraku oraz zaostrzenie relacji USA z Iranem i Syrią leżały u źródeł koncepcji otwarcia się Stanów Zjednoczonych na współpracę z tymi państwami w celu wygaszenia wzajemnych animozji i wykorzystania potencjału współpracy dla ustabilizowania sytuacji w Iraku. Powołana przez prezydenta George'a W. Busha Grupa Studyjna ds. Iraku, kierowana przez Jamesa Bakera i Lee Hamiltona, sformułowała w swoim raporcie końcowym (6 grudnia) podobne zalecenia<sup>10</sup>. Działania podjęte na początku 2007 r. przez amerykańską administrację wskazują jednak, że taka opcja nie jest akceptowana przez decydentów w Waszyngtonie. Podtrzymanie twardego kursu wobec Teheranu i Damaszku, wysłanie dodatkowych oddziałów żołnierzy do Iraku (ok. 20 tys.) oraz wnioski do Kongresu o dodatkowe środki finansowe na prowadzenie działań wojennych wskazują, że dotychczasowy kurs wobec Iraku będzie kontynuowany pomimo coraz większych zastrzeżeń co do jego skuteczności.

<sup>10</sup> A. Zdrada, *Raport komisji Bakera-Hamiltona a polityka USA w Iraku i na Bliskim Wschodzie*, „Biuletyn PISM”, nr 73 (413), 15 grudnia 2006 r.

### Koalicja chętnych

Liczba żołnierzy sprzymierzonych wojsk poszczególnych krajów w Iraku  
(stan z listopada 2006)

Mołdowa	11	Mongolia	130
Kazachstan	29	Azerbejdżan	151
Bośnia i Hercegowina	36	Salwador	380
Estonia	37	Dania	480
Macedonia	45	Rumunia	600
Armenia	46	Gruzja	850
Czechy	97	<b>Polska</b>	<b>900</b>
Słowacja	110	Australia	1400
Albania	120	Włochy	1500
Łotwa	120	Korea Płd.	3078
Litwa	123		

Źródło: „Forum” z 18 grudnia 2006 r. – 1 stycznia 2007 r. (S. Daniel, *Go big go long go home*, s. 4–8, za „Le Nouvel Observateur” z 7 grudnia 2006 r.).

### IRAN – *SI VIS PACEM, PARA BELLUM*

Początek 2006 r. pogłębił niepewność wspólnoty międzynarodowej co do polityki Iranu w kwestii nuklearnej. Narastający od końca 2002 roku kryzys wokół irańskiego programu atomowego prowadził do stopniowej izolacji tego kraju. Stany Zjednoczone od początku ujawnienia się problemu przyjęły stanowisko zdecydowanie krytyczne wobec poczynań Teheranu, oskarżając go o dążenie do opanowania technologii nuklearnej dla celów wojskowych. Wielka Brytania, Niemcy i Francja wspólnie podjęły działania mediacyjne, których celem było – w zamian za gotowość rozwoju współpracy gospodarczej i politycznej – nakłonienie Teheranu do rezygnacji z rozbudowy potencjału nuklearnego i poddania go kontroli ze strony inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Najbardziej przychylnie Iranowi stanowisko spośród mocarstw zajmowały Rosja i Chiny, chociaż krytycznie oceniały działania Teheranu mogące świadczyć o dążeniach do uzyskania statusu mocarstwa nuklearnego. Niechętnie jednak odnosiły się do promowanej przez Stany Zjednoczone praktycznie od początku kryzysu idei przekazania kwestii irańskiej pod obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ celem nałożenia międzynarodowych sankcji jako kary za nierespektowanie międzynarodowego reżimu nieprolifracji broni jądrowej. Mocarstwa europejskie, podejmując się działań mediacyjnych, również chciały uniknąć takiej sytuacji, ale w miarę jak okazywało się, iż rozmowy przynoszą raczej ograniczone rezultaty, były skłonne w coraz większym stopniu zaakceptować ideę wymuszenia pożądanych zachowań na irańskich władzach poprzez groźbę uruchomienia mechanizmów wynikających z rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych.

Niepowodzenie wysiłków mediacyjnych podejmowanych przez cały 2005 r. oraz wznowienie przez Iran wzbogacania uranu na początku 2006 r. (według oficjalnego stanowiska Teheranu – dla celów badawczych) skłoniło ostatecznie Radę

Gubernatorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej do przyjęcia bardziej zdecydowanego stanowiska. Podczas posiedzenia Rady 4 lutego 2006 r. przyjęto rezolucję zapowiadającą przekazanie kwestii irańskiej pod obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ<sup>11</sup>. Rezolucja nie zawierała żadnych wzmianek o ewentualnych sankcjach przeciwko Iranowi – wynikało to głównie ze sprzeciwu Rosji i ChRL, nieakceptujących założeń amerykańskiej polityki zmierzającej do izolacji reżimu w Teheranie. Mimo to władze irańskie wkrótce potem zawiesiły moc wiążącą dodatkowego protokołu do Traktatu o nieprolifracji broni jądrowej w sprawie dostępu inspektorów MAEA do irańskich obiektów jądrowych oraz odrzuciły żądania zawieszenia jakiejkolwiek działalności zmierzającej do uzyskania wzbogaconego uranu. Wprost przeciwnie – słowami prezydenta Mahmuda Ahmadineżada poinformowano o wznowieniu wszelkich działań o charakterze badawczym na rzecz opanowania technologii wzbogacania uranu. 14 lutego Irańczycy potwierdzili, iż proces ten został uruchomiony w ośrodku jądrowym w Natanz. Oświadczyli jednocześnie, że Iran nie może zaakceptować żądań wstrzymania prac badawczych, dodając, iż mają one charakter naukowy i nie jest planowane uruchomienie procesu wzbogacania uranu na skalę przemysłową<sup>12</sup>.

Następne tygodnie upłynęły pod znakiem prób wznowienia dialogu służącego przekonaniu władz w Teheranie do akceptacji żądań wspólnoty międzynarodowej. M.in. 21 lutego irański minister spraw zagranicznych Manuszehr Motaki rozmawiał w Brukseli z Wysokim Przedstawicielem ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE Javierem Solaną. Tego samego dnia przedstawiciele Rosji i Iranu rozpoczęli negocjacje na temat rosyjskiej propozycji utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa zajmującego się wzbogacaniem uranu na potrzeby irańskie na terytorium i pod kontrolą Federacji Rosyjskiej. 3 marca w Wiedniu z przedstawicielami Iranu rozmawiali delegaci europejskiej trójki (Francja, Niemcy i Wielka Brytania). Wobec ciągłego podtrzymywania przez Iran woli kontynuacji prac badawczych (choć nie na skalę przemysłową) rozmowy te nie przyniosły rezultatów. Po kolejnych dwudniowych, zakończonych niepowodzeniem negocjacjach na temat kryzysu irańskiego na forum MAEA, 8 marca po raz pierwszy przedstawiciele pięciu mocarstw – stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ (na kolejnych etapach także z udziałem reprezentanta Niemiec) rozpoczęli omawianie wniosku Rady Gubernatorów MAEA (Iran w odpowiedzi na to zawiesił negocjacje z Rosją na temat współpracy we wzbogacaniu uranu, wywołując negatywne reakcje w Moskwie). Po trzech tygodniach negocjacji, 29 marca, przyjęto umiarkowany w tonie dokument wzywający Iran do wstrzymania części programu atomowego, jednakże bez jakichkolwiek odwołań do możliwości wprowadzenia sankcji, co było przede wszystkim efektem stanowiska Moskwy i Pekinu, starających się uniknąć jakichkolwiek stwierdzeń uzasadniających użycie siły przeciwko Iranowi. Zobowiązano także Muhammada al-Barada'i, dyrektora generalnego MAEA, do przedstawienia po 30 dniach raportu nt. stanu irańskiego programu badań atomowych. Już następnego dnia w Berlinie ministro-

<sup>11</sup> *Bliski i Środkowy Wschód...*, op. cit., s. 280–286.

<sup>12</sup> „Keesing's Record of World Events” 2006, nr 2, s. 47122.

wie spraw zagranicznych 6 państw kontynuowali dyskusję nad dalszymi krokami w sprawie irańskiej. Na tym etapie negocjacji ujawniły się wyraźnie odmienne – bardziej ugodowe – podejścia ChRL i Rosji wobec kwestii irańskiej, co pozwalało władzom w Teheranie liczyć na wygrywanie zarysowanych w łonie szóstki sprzeczności. Wydaje się, iż wcześniejsze wysiłki w celu podjęcia negocjacji z poszczególnymi krajami, bez zasadniczej zmiany stanowiska na bardziej ugodowe, wskazywały na próby realizowania takiej strategii działania.

Wydarzeniem, które pogłębiło izolację Iranu, stało się przemówienie prezydenta tego kraju Mahmuda Ahmadineżada, który 11 kwietnia w Meszhedzie ogłosił publicznie, iż Iran – w zakładach w Natanz – po raz pierwszy dokonał wzbogacenia uranu, przyłączając się tym samym do klubu mocarstw atomowych. Jednocześnie zaznaczył, iż jego kraj nie planuje rozwoju broni nuklearnej<sup>13</sup>. Zapowiedzi dalszych działań na rzecz rozwoju potencjału badawczego służącego wzbogacaniu uranu wywołały szereg nieprzychylnych reakcji międzynarodowych. Podobne rezultaty przyniosły buńczuczne oświadczenia przywódców irańskich składane w obecności Muhammada al-Barada'i, który przybył do Teheranu na rozmowy 13 kwietnia. Jego raport dla Rady Bezpieczeństwa zaprezentowany 29 marca zawierał wiele stwierdzeń nieprzychylnych Iranowi. Oskarżono w nim Teheran o zignorowanie żądań Rady Bezpieczeństwa domagającej się powstrzymania aktywności nuklearnej. W związku z brakiem gotowości Iranu do współpracy z MAEA organizacja ta – stwierdzał raport – nie może zagwarantować, iż program jądrowy tego kraju ma charakter pokojowy, jak również nie może zapewnić działań kontrolnych wobec programu (nieposiadanie materiałów nieobjętych kontrolą, nieprowadzenie zabronionej działalności)<sup>14</sup>. Nie jest chyba przypadkiem, że właśnie w kwietniu 2006 r. w prasie amerykańskiej zaczęły pojawiać się artykuły wskazujące na możliwość przeprowadzenia akcji militarnej przeciwko Iranowi<sup>15</sup>.

Pomimo utrzymywania się pewnych rozbieżności co do środków i metod działania w ramach kryzysu irańskiego pomiędzy państwami zaangażowanymi w poszukiwanie rozwiązań kompromisowych, w następnych miesiącach dało się zauważyć zbliżenie ich stanowisk. Przede wszystkim podjęte zostały wspólne akcje dyplomatyczne skierowane do władz w Teheranie przez pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa oraz Niemcy (państwa te nazwano grupą „P5 + 1”). Oznaczało to, iż dyplomacja amerykańska zdecydowała się na bliższą koordynację z pozostałymi państwami grupy, akceptując na tym etapie kryzysu działania dyplomatyczne, preferowane przez państwa zachodnioeuropejskie. ChRL i Rosja z kolei – w sytuacji nieprzejednanej postawy Teheranu – zaakceptowały ideę wspólnych działań wymuszających pożądane zachowania rządu irańskiego. Efektem było przygotowanie wspólnego stanowiska podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych sześciu państw w Wiedniu (1 czerwca 2006 r.), które następnie (6 czerwca) zostało

<sup>13</sup> Uran został wzbogacony do poziomu 3,5%, co wyklucza jego zastosowanie militarne, istotny był jednak sam fakt opanowania kolejnego poziomu techniki nuklearnej. Zob. Ł. Kulesa, *Wzbogacanie uranu w Iranie – konsekwencje dla przebiegu kryzysu irańskiego*, „Biuletyn PISM”, nr 26 (366), 13 kwietnia 2006 r.

<sup>14</sup> „Keesing's Record of World Events” 2006, nr 4, s. 47230.

<sup>15</sup> „The Washington Post” z 9 kwietnia 2006 r.

przedstawione w Teheranie przez Javiera Solanę. Pakiet propozycji zawierał ofertę pomocy Iranowi w rozwoju cywilnej energetyki jądrowej w zamian za wstrzymanie własnego programu i pełną współpracę ze wspólnotą międzynarodową<sup>16</sup>. Brak zadowalającej reakcji władz w Teheranie, niejednoznaczne oświadczenia irańskich przywódców i działania, które wskazywały na dalszą grę na zwłokę, skłoniły ostatecznie mocarstwa do uzgodnienia tekstu rezolucji, przyjętej 31 lipca większością 14 głosów (przy sprzeciwie Kataru) przez Radę Bezpieczeństwa<sup>17</sup>.

Rezolucja wezwała Iran do powstrzymania wszelkich działań zmierzających do wzbogacania uranu i groziła wprowadzeniem sankcji w razie niezrealizowania tych żądań do 31 sierpnia 2006 r. Do przedstawienia w tym dniu raportu oceniającego stan realizacji postanowień rezolucji zobowiązano dyrektora generalnego MAEA, który stwierdził w raporcie, iż brak gotowości Iranu do współpracy uniemożliwia potwierdzenie pokojowego charakteru jego programu jądrowego. Po raz kolejny okazało się, że Iran nie jest gotów podporządkować się żądaniom wspólnoty międzynarodowej. Kolejne oświadczenia przywódców irańskich, kolejne tury negocjacji, zwłaszcza z przedstawicielami państw zachodnioeuropejskich (które wzięły na siebie ciężar przekonania Iranu do uznania żądań wspólnoty międzynarodowej), przynosiły co najmniej połowiczne rezultaty. Deklaracjom o pozytywnych elementach w stanowisku państw grupy „P5 + 1” z początku czerwca towarzyszyły oświadczenia o niezbywalnym prawie Iranu do prowadzenia badań jądrowych. Stwierdzenia o pokojowym charakterze tego programu konfrontowane były z brakiem gotowości do pełnej współpracy z negocjacyjną szóstką czy też Międzynarodową Agencją Energii Atomowej<sup>18</sup>. Takie stanowisko wywoływało zróżnicowane reakcje wśród krajów prowadzących negocjacje z Iranem. Niechęci Rosji i ChRL do wprowadzenia sankcji, podtrzymywaniu nadziei na kompromis w Europie (ministrowie spraw zagranicznych UE na spotkaniu w Lappeenranta 1–2 września – pomimo upłynięcia terminu ultimatum nałożonego przez Radę Bezpieczeństwa – zobowiązali Javiera Solanę do kolejnych rozmów wyjaśniających z Teheranem, które miał prowadzić w ciągu następnych dwóch tygodni) – twarde stanowisko przeciwstawiały Stany Zjednoczone, domagające się szybkiego wprowadzenia sankcji wobec nierespektowania przez Iran w pełni wcześniejszych zobowiązań.

W sytuacji przedłużającego się impasu 27 grudnia Rada Bezpieczeństwa przyjęła rezolucję nr 1737 (2006) nakładającą na Iran sankcje za kontynuowanie programu atomowego. Wprowadziła ona zakaz przyjmowania za granicą Irańczyków związanych z pracami nad wzbogacaniem uranu oraz nakaz blokady ich kont bankowych. Zakazuje także Iranowi handlu materiałami związanymi z przemysłem jądrowym oraz raketowym. Ze względu na stanowisko Rosji i ChRL nie przewiduje nato-

<sup>16</sup> „Financial Times” z 2 czerwca 2006 r.

<sup>17</sup> Rezolucja nr 1696 (2006) z 31 lipca 2006 r., źródło: <<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N06/450/22/PDF/N0645022.pdf?OpenElement>>.

<sup>18</sup> M.in. tej treści komunikat został przekazany Sekretarzowi Generalnemu ONZ Kofiemu Annanowi, który w dniach 2–3 września 2006 r. przebywał w Teheranie w związku z negocjacjami w sprawie zakończenia konfliktu w Libanie („Financial Times” z 4 września 2006 r.).



miast jakiegokolwiek możliwości użycia siły dla wymuszenia pożądanych zachowań Iranu<sup>19</sup>.

## AFGANISTAN – TALIBOWIE U DRZWI

Wybory najwyższych władz państwowych Afganistanu, jakie odbyły się w latach 2004 i 2005 (prezydenckie i parlamentarne), będąc wyrazem realizacji decyzji przyjętych przez wspólnotę międzynarodową w ramach procesu stabilizacyjnego w tym państwie, zwiększyły nadzieje na skuteczną odbudowę państwowości afgańskiej. Umacnianie pozycji nowych władz z prezydentem Hamidem Karzajem na czele stwarzało szanse na przywrócenie sprawnej administracji w kraju rozdartym konfliktami wewnętrznymi od końca lat 70. ubiegłego stulecia. Miało to być z kolei warunkiem koniecznym wyeliminowania wpływów lokalnej odmiany fundamentalistów muzułmańskich, którzy pod postacią ruchu talibów byli w stanie w latach 90. przejąć kontrolę nad większą częścią kraju i przekształcić go w azyl dla Al-Ka'idy – najgroźniejszej chyba obecnie organizacji terrorystycznej, która pod kierownictwem Usamy ibn Ladina stała się symbolem sił antyzachodnich i antyamerykańskich. Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. talibowie i Al-Ka'ida urosli do rangi symbolu zagrożenia dla współczesnej cywilizacji, a proces stabilizacji Afganistanu stał się probierzem wysiłków wspólnoty międzynarodowej w „wojnie z terroryzmem”.

Proces pokojowy zainicjowany po rozbiściu sił talibów i ich sprzymierzeńców w wyniku operacji wojskowej „Trwała Wolność” („Enduring Freedom”), rozpoczętej 7 października 2001 r., budził więc wielkie nadzieje na ostateczne uregulowanie sytuacji w kraju, która stawała się coraz większym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego nie tylko w skali regionalnej, lecz także globalnej<sup>20</sup>. W proces budowania pokoju zaangażowane zostały siły i środki mocarstw, które wzięły na siebie ciężar prowadzenia operacji militarnej „Trwała Wolność” – a więc Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – oraz wielu innych państw i instytucji międzynarodowych, z ONZ i NATO na czele. Afganistan mógł stać się sztandarowym przykładem zaangażowania wspólnoty międzynarodowej w ramach wielopłaszczyznowych i wielofunkcyjnych operacji budowania pokoju. Realne zaangażowanie wspólnoty międzynarodowej pokazuje, że rzeczywiście tak się dzieje, jednakże od 2003 r. problemy stabilizacji Afganistanu znalazły się jakby w cieniu wydarzeń w Iraku. Oba kraje odgrywają równie istotną rolę na mapie zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego w świecie współczesnym, a zwycięstwo sił fundamentalistycznych w którymkolwiek z nich może pociągnąć równie negatywne konsekwencje dla kształtu ładu międzynarodowego w zaczynającym się stuleciu.

Rok 2006 pokazał jednak, że rozbudzone w poprzednich latach nadzieje na postępy procesu pokojowego mogą zostać niezrealizowane. Wniosek taki wynika

<sup>19</sup> Rezolucja nr 1737 (2006) z 27 grudnia 2006 r., źródło: <<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/NO6/681/42/PDF/0668142.pdf?OpenElement>>.

<sup>20</sup> Zob. szerzej: *Wojna w Afganistanie i jej regionalne implikacje*, „Rocznik Strategiczny 2001/02”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2002, s. 337–356.

z rozwoju sytuacji militarnej wewnątrz Afganistanu. Od 2005 r. nastąpiło nasilenie aktywności bojówek sił antyrządowych związanych z poprzednim reżimem, co wskazuje, iż talibowie, pomimo sukcesów operacji „Trwała Wolność”, zachowali istotny potencjał bojowy. Co więcej, wzmożona aktywność militarna sił talibów i ich sprzymierzeńców pokazuje, iż w ostatnich miesiącach uległ wzmocnieniu ich potencjał. Szacunki z połowy 2006 r. wskazywały, iż liczebność sił talibów mogła osiągnąć wielkość co najmniej 12 tys. bojowników<sup>21</sup>.

Talibowie są aktywni głównie na obszarze wschodnich i południowych prowincji Afganistanu. Wynika to głównie z faktu, iż te regiony kraju zamieszkują Pasztunowie, stanowiący etniczne zaplecze tego ruchu polityczno-wojskowego. Istotne znaczenie ma również fakt, iż Pasztunowie zamieszkują także terytoria Pakistanu położone na wschód od granicy obu krajów (tzw. linia Duranda rozdzieliła pod koniec XIX wieku plemienne terytoria pasztuńskie na strefę poddaną bezpośredniej dominacji brytyjskiej – obecny Pakistan – oraz strefę poddaną kontroli ówczesnych władców Afganistanu wywodzących stąd swoje korzenie). Ten czynnik sprawił, że Pasztunowie mogli po wybuchu wojny afgańskiej w 1979 r. korzystać z zaplecza na terytorium Pakistanu, tędy wędrowała pomoc dla ówczesnych mudżahedinów walczących z radziecką interwencją i tutaj formował się ruch talibów w latach 90., w okresie narastającego chaosu wewnętrznego w Afganistanie będącego efektem walk różnych frakcji mudżahedinów o dominację w państwie. To też warunkuje skuteczność działań sił koalicyjnych w ramach operacji „Trwała Wolność” – talibowie mogą korzystać z zaplecza poza wschodnią granicą afgańską na wyjątkowo trudnym terenie z punktu widzenia możliwości prowadzenia akcji wojskowej, gdzie lokalna społeczność nie tylko popiera talibów, lecz także stanowi bazę dla rekrutacji nowych bojowników. Utrzymywanie się w tej części świata tradycyjnych struktur społecznych, konserwatyzm społeczności pasztuńskich, ogromna rola religii muzułmańskiej legitymizującej – czasem wbrew ortodoksji – plemienne kodeks lokalnych społeczności (przez wielu, nawet muzułmanów, postrzegany jako anachronizm w świecie współczesnym) sprawiają, iż wszelkie przejawy zmian społecznych o charakterze modernizacyjnym wywołują wśród Pasztunów reakcje odrzucenia. Interwencja zewnętrzna jest więc postrzegana jako źródło zagrożeń dla własnej tożsamości i umacnia pozycje talibów jako obrońców lokalnych wartości kulturowo-cywilizacyjnych.

Ta sytuacja dotyczy Pasztunów zamieszkujących po obu stronach afgańsko-pakistańskiej granicy, co znacznie komplikuje strategiczne uwarunkowania podejmowania działań militarnych w regionie przez siły interwencyjne. Te z kolei – o czym warto pamiętać – nie mają prawa prowadzić akcji wojskowych poza terytorium Afganistanu – przynajmniej oficjalnie, gdyż wiele doniesień wskazywało na możliwość prowadzenia operacji wojskowych przez siły specjalne Stanów Zjednoczonych po pakistańskiej stronie granicy.

<sup>21</sup> B. Górka-Winter, *Rozszerzenie obecności NATO na południe Afganistanu – perspektywy powodzenia operacji*, „Biuletyn PISM” nr 57 (397), 21 września 2006 r.

Z powyższego wynika także, iż jednym z najważniejszych czynników warunkujących rozwój sytuacji w Afganistanie jest polityka władz Pakistanu. Rząd prezydenta Perveza Musharrafa zdecydował się w 2001 r. na ścisłą współpracę z koalicją antyterrorystyczną, stając się jednym z ważniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych w tej części świata. Współpraca wojskowa z siłami koalicji w trakcie operacji „Trwała Wolność” była istotnym czynnikiem warunkującym sukces przedsięwzięcia. Armia Pakistanu w następnych latach angażowała się w operacje militarne mające przywrócić pełną kontrolę administracji rządowej na obszarach plemiennych poddanych administracji federalnej, na których terytorium zamieszkuje plemiona pasztuńskie. Wysiłek militarny w tym przypadku nie przyniósł jednak pełnego sukcesu. Taktyka wojny partyzanckiej stosowana przez przeciwników w tak trudnym terenie ogranicza zdolność regularnych sił zbrojnych do pełnej kontroli pola walki, a nieprzychylność lokalnych społeczności stwarza dodatkową barierę dla skutecznej kontroli obszaru konfliktu. Sytuację władz Pakistanu pogarsza rosnąca rola opozycji odwołującej się do fundamentalizmu muzułmańskiego. Jej spore wpływy w społeczeństwie, konfrontowane z proamerykańską polityką rządu generała Musharrafa, stwarzają zagrożenie dla stabilności wewnętrznej kraju. Władze są więc zmuszone do prowadzenia niejednoznacznej polityki: z jednej strony proamerykańskiej (zapewnia to wsparcie zewnętrznego mocarstwa dla prezydenta, który doszedł do władzy drogą wojskowego zamachu stanu, oraz pomoc militarną i gospodarczą dla kraju – w ostatnich latach wyniosła ona ok. 3 mld USD), z drugiej – łagodzenia sprzeczności na wewnętrznej scenie politycznej, na której fundamentalizm odgrywa coraz większą rolę w mobilizowaniu coraz większych grup społeczeństwa. Stany Zjednoczone – zdając sobie sprawę z wewnętrznych uwarunkowań polityki pakistańskiej – akceptują nie zawsze zgodne z ich interesami i celami zaangażowania w Afganistanie posunięcia władz w Islamabadzie w obawie, by kolejne wybory lub przewrót wojskowy nie wyniosły do władzy w tym państwie sił radykalnych. Dodać należy, iż Pakistan dysponuje bronią jądrową, co potwierdził 6 kolejnymi próbnymi eksplozjami, przeprowadzonymi w dniach 28 i 30 maja 1998 r.<sup>22</sup> Prozachodni kurs Pakistanu jest więc jednym z ważnych czynników kształtowania globalnego systemu bezpieczeństwa w pozimnowojennym świecie.

Pamiętać także trzeba, iż nie tylko polityka Pakistanu ma wpływ na rozwój sytuacji w Afganistanie, ale relacje te mają charakter zwrotny. Wzrost znaczenia sił fundamentalistycznych w tym ostatnim kraju wzmacnia analogiczne siły po wschodniej stronie wzajemnej granicy, wzmagając zagrożenia dla stabilności systemu władzy stworzonego przez generała Musharrafa. Zagrożenie to płynie zresztą nie tylko z obszarów plemiennych północno-zachodniego Pakistanu. Bardzo silne tendencje fundamentalistyczne występują także w bezpośrednim otoczeniu prezydenta, w tym w armii i siłach specjalnych (ISI), które przed 2001 r. stanowiły główne zaplecze wsparcia materialnego i szkoleniowego dla ruchu talibów. Władze w Islamabadzie są więc zmuszone uwzględniać w swoich poczynaniach stan świadomości konser-

<sup>22</sup> Zob. *Broń nuklearna w wielobiegowym świecie*, „Rocznik Strategiczny” 1998/99, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1999, s. 282–284.

watywnej części opinii publicznej dystansującej się od globalnych celów amerykańskiego mocarstwa.

Wyrazem tych tendencji było m.in. podpisanie przez władze pakistańskie porozumienia z przywódcami plemiennymi z regionu Północny Waziristan, położonego na pograniczu z Afganistanem. W stolicy regionu, Miranszach, 5 września zawarto porozumienie pokojowe, na mocy którego rząd zobowiązał się do wycofania stamtąd większości żołnierzy spośród liczącej 70 tys. armii tam operującej, zlikwidowania posterunków wojskowych, wypuszczenia więźniów pochwyconych w trakcie walk oraz ogłoszenia amnestii dla poszukiwanych lokalnych przywódców talibów i ich sojuszników. W zamian druga strona zobowiązała się do powstrzymywania od ataków na cele rządowe i uszczelnienia granicy z Afganistanem. Obiecano także, iż region opuszczą obcokrajowcy, co ma uniemożliwić zasilanie sił talibów przez różnorodnych bojowników przybywających ze świata muzułmańskiego, by prowadzić „świętą wojnę” z zachodnimi interwentami<sup>23</sup>. Porozumienie o podobnym charakterze rząd Pakistanu zawarł z przywódcami plemiennymi z sąsiedniego Południowego Waziristanu w lutym 2005 r. Porozumienia te świadczą również o niepowodzeniu operacji militarnych prowadzonych przez siły zbrojne kraju od 2004 r., które – według wielu obserwatorów – przyczyniały się jedynie do wzmocnienia autorytetu lokalnych przywódców talibów i ich sojuszników<sup>24</sup>.

Koncyliacyjne działania władz Pakistanu wobec plemiennych bojówek operujących na pogranicznych terytoriach obydwu państw będących zapleczem dla talibów budziły obawy i zaniepokojenie ze strony władz w Kabulu. Oskarżały one Pakistan już nie tylko o bierność, ale także o sprzyjanie talibom, przypominając niedawne związki pakistańskiej armii i wywiadu z tym ruchem. W odpowiedzi władze Pakistanu krytykowały rząd w Kabulu za beczynność i bezradność, a prezydent Musharraf w wypowiedzi dla amerykańskiej stacji telewizyjnej CNN z 5 marca 2006 r. oskarżył nawet ministerstwo obrony i wywiad afgański o „spiskowanie” przeciwko Pakistanowi. Próbę poprawy wzajemnych relacji podjęto we wrześniu, kiedy to prezydent i premier Pakistanu złożyli wizyty w Kabulu (odpowiednio 6 i 13 września). Składane wówczas deklaracje o współpracy obu państw i konieczności wypracowania wspólnej strategii walki z siłami zagrażającymi stabilności regionu zostały przyćmione kolejnymi oskarżeniami wzajemnymi Perveza Musharrafa i prezydenta Afganistanu Hamida Karzaja wygłoszonymi z trybuny Zgromadzenia Ogólnego ONZ (20 września). Obaw o przyszłość stosunków obu państw, kluczowych dla wyeliminowania talibów, Al-Ka’idy i ich sojuszników, nie rozwiały także wysiłki mediacyjne prezydenta George’a W. Busha, który gościł obu przywódców na rozmowach w Białym Domu w dniu 28 września 2006 r. Nieporozumienia wzajemne mogą okazać się więc kolejną przeszkodą na drodze do pełnej stabilizacji wewnętrznej w Afganistanie.

W 2006 roku główny ciężar wysiłków stabilizacyjnych spoczywał na siłach międzynarodowych zaangażowanych w odbudowę struktur państwowych oraz militarne

<sup>23</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2006, nr 9, s. 47465.

<sup>24</sup> Ibidem; por. też: A. Zdrada, *Rola Pakistanu w amerykańskiej „wojnie z terroryzmem”*, „Biuletyn PISM”, nr 59 (399), 6 października 2006 r.

działania przeciwko siłom antyrządowym. W dniach 31 stycznia – 1 lutego 2006 r. w Londynie odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona pomocy w stabilizowaniu i odbudowie Afganistanu. Jej uczestnicy obiecali władzom w Kabulu pomoc w wysokości 10,5 mld USD w ciągu następnych 5 lat. Wśród głównych celów działań wspólnoty międzynarodowej wymieniono rozwój gospodarczy, polepszenie sytuacji w zakresie ochrony praw człowieka oraz działania na rzecz umacniania bezpieczeństwa Afganistanu. Ten tzw. Pakt dla Afganistanu uzyskał szerokie wsparcie międzynarodowe, a Rada Bezpieczeństwa ONZ poparła jego cele w rezolucji nr 1659 z 15 lutego 2006 r.<sup>25</sup>

W dalszym ciągu główny ciężar wysiłków militarnych wzięły na siebie siły koalicyjne kierowane przez Stany Zjednoczone. W ciągu 2006 roku wzrosła jednak rola Międzynarodowych Sił Wspierania Bezpieczeństwa (ISAF, *International Security Assistance Force*), których kierownictwo od sierpnia 2003 r. sprawuje NATO. Siły ISAF początkowo miały ograniczony mandat, operując przede wszystkim w regionie Kabulu i koncentrując się na wspieraniu władz afgańskich w działaniach stabilizacyjnych. Z czasem jednak ich mandat ulegał rozszerzeniu, a przejęcie ich kierownictwa przez NATO zwiększyło oczekiwania co do charakteru i zakresu działań stabilizacyjnych. Włączone zostały m.in. w proces wspierania wyborów prezydenckich (2004) i parlamentarnych (2005) oraz szkolenie afgańskiej armii i policji (siły zbrojne tego kraju, liczące obecnie ok. 30 tys. żołnierzy, mają w przyszłości osiągnąć wielkość 70 tys.). Siły ISAF rozmieszczono początkowo w północnych i zachodnich prowincjach kraju. 8 grudnia 2005 r. przyjęto tzw. zmodyfikowany plan operacyjny, który rozszerzał zakres działań wspierających rząd afgański, zwłaszcza w sferze wzmacniania wewnętrznego bezpieczeństwa, oraz zapowiadał rozszerzenie terytorialnego wymiaru działań na prowincje wschodnie i południowe, a więc najmniej stabilne, będące terenem aktywności talibów i innych bojówek antyrządowych. Decyzje te potwierdzono w trakcie spotkania ministrów obrony NATO w Brukseli 8 czerwca 2006 r. Realizacja tych zadań wiązała się ze zwiększeniem liczebności sił ISAF do ok. 16 tys. żołnierzy (z ok. 10 tys.) oraz upoważnieniem ich do tzw. aktywnej samoobrony, co w praktyce oznaczało prawo użycia sił zbrojnych w ramach prowadzonych operacji o charakterze ofensywnym. Potwierdzono również, iż ok. 6 tys. dodatkowych żołnierzy zostanie skierowanych do południowego, najmniej stabilnego regionu Afganistanu. Decyzje te oznaczały realizację oczekiwań Stanów Zjednoczonych, których siły zbrojne, napotykając coraz większy opór w Iraku, dążyły do zwiększenia zakresu odpowiedzialności sojuszników z NATO za proces stabilizacyjny w Afganistanie. Realizując te decyzje, siły ISAF przejęły 31 lipca od koalicyjnych sił kierowanych przez USA odpowiedzialność za bezpieczeństwo w 6 prowincjach południowych. W trakcie obrad ministrów obrony w Słowenii (29 września) nie udało się natomiast uzyskać zgody sojuszników w sprawie wysłania dodatkowo 2,5 tys. żołnierzy dla wzmocnienia ISAF w południowym Afganistanie. Zaaprobowano natomiast plan przekazania ok. 12 tys. żoł-

<sup>25</sup> Rezolucja nr 1659 (2006) z 15 lutego 2006 r., źródło: <<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N06/244/81/PDF/N0624481.pdf?OpenElement>>.

nierzy amerykańskich pod dowództwo NATO (siłami ISAF dowodził generał brytyjski). Realizacja tej decyzji 5 października 2006 r. oznaczała, iż NATO pod koniec tego roku dysponowało w Afganistanie ok. 31-tysięcznym kontyngentem żołnierzy z 37 państw, rozlokowanych na terytorium całego kraju. Pod własnym dowództwem Stany Zjednoczone zachowały ok. 8 tys. żołnierzy, głównie z jednostek antyterrorystycznych, oraz jednostki szkoleniowe dla żołnierzy i policjantów afgańskich<sup>26</sup>. 12 września 2006 r. Rada Bezpieczeństwa przyjęła rezolucję przedłużającą mandat sił ISAF na kolejny rok<sup>27</sup>.

Rok 2006 charakteryzował się najcięższymi walkami od czasu rozpoczęcia interwencji w Afganistanie. 29 marca talibowie, dokonując ataku na bazę sił koalicyjnych w prowincji Helmand, ogłosili rozpoczęcie wiosennej ofensywy (warunki naturalne – klimat, ukształtowanie terenu – sprawiają, że zimą trudno jest w Afganistanie prowadzić działania wojenne). Ciężkie walki toczyły się przede wszystkim tradycyjnie na obszarach prowincji wschodnich i południowych, ale niepokoje i starcia zbrojne występowały również w pozostałych regionach kraju. W lutym kraj ogarnęły manifestacje protestacyjne w związku z opublikowaniem karykatur proroka Mahometa w duńskiej gazecie. Antyamerykańskie demonstracje i zamieszki – największe od opanowania stolicy w 2001 r. – wybuchły w Kabulu 29 maja po tym, jak amerykański pojazd wojskowy spowodował wypadek i śmierć 5 Afgańczyków. Coraz częściej dochodziło także do zamachów samobójczych, co wskazywało na kopiowanie wzorów walki stosowanych przez bojowników opozycji w Iraku. Siły koalicyjne przeprowadziły wiele akcji ofensywnych mających wyeliminować siły powstańcze, m.in. od 15 czerwca kontynuowana jest operacja „Mountain Thrust” z udziałem ok. 11 tys. żołnierzy z Afganistanu, Wielkiej Brytanii, Kanady i Stanów Zjednoczonych czy podjęta od początku września operacja „Meduza”, kierowana przez Kanadyjczyków. Przewaga w uzbrojeniu sił koalicyjnych nie pozwalała bojownikom opozycji na trwałe opanowanie terytorium kraju, niemniej taktyka wojny partyzanckiej wyrządzała ogromne szkody siłom międzynarodowym oraz rządowej armii afgańskiej. Ocenia się, iż w trakcie działań militarnych w 2005 r. zginęło w Afganistanie ok. 1,5 tys. osób, w roku następnym liczba ofiar wzrosła nawet do 4 tys. Te wojskowe sukcesy opozycji zapowiadają także ciężkie walki w roku 2007, o czym warto pamiętać w kontekście wysłania do Afganistanu kolejnych żołnierzy z Polski<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2006, nr 7, s. 47366; nr 9, s. 47464; nr 10, s. 47519.

<sup>27</sup> Rezolucja 1707 (2006) z 12 września 2006 r., dostępna na stronie internetowej: <<http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N06/517/70/PDF/N0651770.pdf?OpenElement>>.

<sup>28</sup> *Afghanistan: Indications of a Busy Year Ahead*, 5 lutego 2007 r., źródło: <<http://www.stratfor.com>>.